Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 27 czerwca 1930.** Cena egzemplarza **25** gr.

PRENUMERATA:

kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	350 Zł.
1/2 strony . . .	175 „
1/4 „ . . .	90 „
1/8 „ . . .	45 „
1/16 „ . . .	30 „
1/32 „ . . .	15 „

Przed tekstem 100% drożej.

Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Rejtana 5. I. p. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 26. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok V

Prawda o kongresie krakowskim Centrolewu.

Obywatele! Włościanie!

Na dzień 29 czerwca zwołały 3 stronictwa uważające się za zeprezentantów włościaństwa, t. j. Piast Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie wspólny zjazd do Krakowa z klerykalną Chrześcijańską demokracją, Narodową Partją Robotniczą i Socjalistami. Przywódcy partyjni organizacyj włościańskich, chłopskich wzywają w swych odezwach włościan, by na ten zjazd do Krakowa przyjechali.

Poco zjazd taki został zwołany? Po to, aby zgodnie wyrzekać na rząd, aby walczyć z Głową Państwa Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

Włościaństwo polskie odznaczało się zawsze dwiema rzeczami: zdrowym rozumem i niechęcią do kłamstwa. Umiało ono zawsze rozpoznać co jest ziarnem, a co plewami, kto jest prorokiem, a kto farbowanym lisem, kto jest strażnikiem prawdy i dobra, a kto pachciarzem sumień, które sprzedaje za judaszowe srebrnik na pierwszym lepszym politycznym jarmarku.

Znając te właściwości charakteru polskiego włościaństwa zwracamy się do was bez długich wstępów, wzywając Was tylko, byście posłuchali kilku naszych pytań i w sumieniu swem dali na nie odpowiedź. O tę odpowiedź jesteśmy spokojni.

Pytamy Was: co łączy chłopów, dla których własność prywatna ziemi jest nietykalną świętością z socjalistami, którzy głoszą, że należy odebrać każdemu jego własność prywatną?.

Pytamy Was: co łączy Stronnictwo Chrześcijańsko-demokratyczne z najskrajniejszymi radykałami, którzy walczą z Kościołem, a nawet Bogu bluźnią?.

Pytamy Was: co łączy stronnictwa chłopskie, które muszą dążyć do tego, by chłop za zboże czy ziemiaki uzyskał dobrą cenę — z przedstawicielami tych partyj robotniczych, którzy powiadają, że wtedy będzie w kraju dobrze kiedy chleb będzie za pół darmo, które każdego chłopa nazywają paskarzem żywnościowym, a które, gdy się chłopom tylko trochę lepiej powodziło, szydzili i buntowali ludzi w miastach opowiadaniem, że w każdej chłopskiej chacie stoi fortepian.

Spróbujmy Wam sami odpowiedzieć na to pytanie, a Wy osądźcie, czy nasza odpowiedź zgodna jest z tą, którą Wy sami dacie w swojem sumieniu. Wszystkie stronnictwa, o których pierwej mówiliśmy połączyła nienawiść do Marszałka Piłsudskiego za to, że jednych i drugich od żłobu odpędził. To ich wszystkich boli i to ich łączy.

Zapomnieli wzajemnych uraz, choć nigdy ich zapomieć nie mogli wtedy, gdy mieli władzę w ręku, a gdy szło o uchwalenie ustaw dobrych dla ludu. Wtedy Witos w Piaście wypisywał na Wyzwoleńców t na Stronnictwo Chłopskie, że są wyrzutkami społeczeństwa i zdrajcami chłopów, a tamci pisali o Witosie jeszcze gorzej. Wtedy socjaliści uważali Piastowców czy Chadeków za najgorszych wrogów, wobec których wszystko wolno; a naodwrót tamte stronnictwa odpłacały się socjalistom straszną nienawiścią.

Pamiętacte wszyscy straszne wypadki listopadowe w r. 1923 w Krakowie. Wtedy rząd Witosa Chadecji i endecji swoją polityką doprowadzał robotników do rozpaczy, a socjaliści tak byli zaślepieni nienawiścią do tego rządu, że w walce swej z nim ośmielili się podnieść rękę na naszych żołnierzy i na ulicach Krakowa pomordowali ułanów synów chłopskich, do których strzelali z zasadzki. Dziś ten sam Witos, który stał na czele rządu, ten sam Kiernik, który był wtedy ministrem spraw wewnętrznych, chcą maszerować w Krakowie ramię przy ramieniu z socjalistycznemi przywódcami, z takim np. posłem Stańczykiem, którego wtedy oddali za wypadki krakowskie przed sąd.

Nienawiść jest złym doradcą. I źle byłoby w Polsce, gdyby ona miała zwyciężyć. Na szczęście nie zwycięży. Kłamliwem wyrzekaniem, fałszywemi lamentami nie obalą panowie posłowie 6 ciu stronnictw rzadu Marszałka Piłsudskiego.

Ale pomyślcie, coby się stało, gdyby naprawdę spółka która udządza zjazd do Krakowa objęła rządy?

Jakąż mogłaby być droga tego rządu, w których jedni ciągną do Sasa, a drudzy do lasa jeden jest za tanim, a drugi za drogim chlebem jeden jest za religją, a drugi przeciw, jeden chciałby się pokumać z Rusinami, Niemcami, żydowskimi nacjonalistami, a drugi walkę z nimi uważa za swój najświętszy obowiązek?

Stare przysłowie powiada, że nie można do jednego wozu zaprządz łabędzia, raka i szczupaka, bo taki wóz nie ruszy z miejsca. Otóż rządy spółki, która zwołuje zjazd do Krakowa, to byłaby właśnie próba zaprzągnięcia do wozu państwowego łabędzia, raka i szczupaka, aby ten wóz ciągnęły. Wóz stałby w miejscu i grzęznąłby w błocie. Ale życie w miejscu nie stoji. A my wszyscy siedzący na tym wozie zostalibyśmy w tyle poza innymi i zapłacilibyśmy cały rachunek za taką jazdą.

Powtarzamy raz jeszcze: Żadne zjazdy, żadne fałszywe całowanie się z dubeltówki odsuniątych od żłobu posłów i przywódców partyjnych nie obalą rządu Marszałka Piłsudskiego. Odrywają tylko ludzi od wspólnej pracy nad odwróceniem tego zła, którem jest nędza w kraju.

Dziś cierpi cały świat z powodu przesilenia gospodarczego. Cierpi i Polska. I oto posłowie partyjni zamiast połączyć się razem nad naprawą gospodarczą, ciągle procesują się z rządem, który ma obmyślać środki dla tej naprawy i który je istotnie obmyśla. Głosami chłopskiemi obalano rząd porozumienia ze Sejmem prof. Bartla za to, że socjalistom odebrał Kasy Chorych, co chyba chłopów nie obchodziło. Potem partyjnicy zażądali zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu, niby po to, by mówić o naprawie gospodarczej. Ale w swoich gazetach zapowiedzieli wyraźnie, że jak tylko się zbiorą, uchwalą wotum nieufności rządowi Prezydenta Rzeczypospolitej wiedząc, jak źle odbiłoby się na życiu gospodarczem wywoływanie w takiej ciężkiej chwili przesilenia rządowego, odroczył sesję. Za to należy mu się wdzięczność kraju. Ale partyjnicy obrazili się, że im nie daje sposobności do wichrzenia i teraz na znak protestu zwołują swe zjazdy i wiece.

Oto jest prawda o zjeździe krakowskim, prawda, którą poznać powinni wszyscy Obywatele, a zwłaszcza szerokie masy włościańskie, bałamucone przez partyjnych agitatorów. Z temi słowami prawdy i w tym zamiarze przyszliśmy dzisiaj do Was!

Wojewódzki Komitet B. B. W. R. w Krakowie.

Złe metody.

Walki partyjne rozgorzały w niesłychany wprost sposób. Nie wystarczają już namiętnościom partyjnym szkalowania i obniżania godności przeciwnika, chwycono za pałkę, aby rachunki polityczne rozegrać. Pałka, rewolwer i pięść nie mogą w życiu politycznym kulturalnego narodu odgrywać roli rozwikłań politycznych. Nie wolno nam tworzyć u siebie atmosfery Bałkanów, nam, którzy rywalizujemy o wpływy polityczne z zachodem. Nie chcemy wchodzić w to, kto w ostatnich pożałowania godnych incydentach ponosi winę. Niechaj o tem rozstrzyga sąd, chcemy tylko podnieść, że nie podnoszą się zaprawdę w oczach was ci, co naród hańbią ulicznemi bandyckiemi rozrachunkami. Potępiamy te metody z całą bezwzględnością, wszystko jedno czy to byłby nasz towarzysz partyjny czy przeciwnik. Ubolewamy nad ludźmi, którzy nie potrafią inaczej przekonać swego przeciwnika jak rozbiciem mu nosa lub głowy.

Niesmaczne ostatnie wypadki obniżyły poziom naszych walk politycznych, a wśród całej inteligencji naszego miasta wywołały niesłychany niesmak. Nie znaliśmy u nas tych metod i nie chcemy aby się u nas zaszczepiły.

Ostrzegamy przeto agitatorów politycznych, którzy w bezsile własnej inteligencji szukają dróg łatwych i robią nieopatrznie widowiska i bohaterów, aby zaniechali walki na pięści, gdyż rozogniając sytuację polityczną przez walki uliczne, mogą stać się ofiarami rozpętanego przez siebie zwierzęcia w masach. K.

—o—

Z. B. B. W. R.

Dnia 22 czerwca 1930 r. odbył się zjazd powiatowy delegatów BBWR. w Ropczycach. Zjazd zaszczycili starosta Celewicz, zastępca Basara, poseł Dobrzański. — Po przemówieniu posła Dobrzańskiego i innych wybrano Zarząd: Prezes Pociask wójt, wiceprezesi burmistrz Bursztyn, dr. Nagawiecki, burmistrz Prągłowski, burmistrz Świerad, sekretarz prof. Myszka, skarbnik inspektor Szkolny L. Grabowiecki. Zjazd zakończono hołdem dla Prezydenta Rzeczypospolitej, wyrażeniem pełnego votum zaufania Rządowi oraz potępieniem Kongresu Centrolewu w dniu 29 czerwca 1930 r. w Krakowie.

Wyjaśnienie.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z zajściem, jakie miało miejsce w dniu 18 bm. na dworcu kol. w Krakowie między Eugenjuszem Pyszyńskim i Andrzejem Czumą z jednej strony, a posłem Adamem Ciołkoszem z drugiej strony, oraz z powodu niezgodnego z faktycznym stanem rzeczy opisu tego zajścia przez prasę PPS.—CKW., proszą niżej podpisani o zamieszczenie na łamach szan. i poczytnego pisma następującego wyjaśnienia:

1) Od kilku miesięcy trwa na terenie Tarnowa i okolicy zacięta walka między PPS. daw. Frakcją Rewol. a PPS—CKW. o wpływy wśród robotników Państwowej Fabryki Zw. Azotowych w Mościcach. Dotychczas z walki tej wychodzi zwycięsko PPS. daw. Frakcja Rew., która organizacyjnie opanowała większość robotników, gdy natomiast stronie przeciwnej nie udało się założyć swej organizacji.

2) W dniu 16 maja br. zwołał poseł Ciołkosz w Mościcach wiec pod gołem niebem, na który przyjechało z Tarnowa około 80 członków PPS—CKW. i Bundu jako bojówka. Na wiec ten przyszło ponad 200 robotników P. F. Z. A., którzy przerywali przemówienie pos. Ciołkosza różnymi docinkami. Wówczas pos. Ciołkosz rzucił się na stojącego w pobliżu Eugenjusza Pyszyńskiego, delegata robotników P. F. Z. A. uderzając go pięścią w brodę, zaś bojówka przybyła z Tarnowa, zaatakowała laskami robotników mościckich, którzy we własnej obronie chwycili za kamienie i dopiero policja rozdzieliła walczących.

3) W dwa tygodnie potem, to jest 30 maja br. napadł pos. Ciołkosz na Pyszyńskiego w kurytarzu magistratu tarnowskiego. Ten chcąc uniknąć zajścia, wszedł do biura referenta personalnego p. Dra Alskiego, lecz za nim wpadł pos. Ciołkosz krzycząc: „kto napisał odezwę przeciwko mnie? — ja ci muszę zbić mordę“. Tylko dzięki natychmiastowej interwencji p. Dra Alskiego i wiceburmistrza p. Dra Mütza nie doszło do bójki.

4) Dnia 5 czerwca br. wieczorem wpadło do lokalu PPS. daw. Frakcji Rewol. w Tarnowie 2 pijanych osobników uzbrojonych w długie noże z okrzykiem: „gdzie jest ten ...... Pyszyński?“ Osobników tych rozbroiła policja, zabierając im noże. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i to zajście miało podłoże polityczne walki, a kto napastników nasłał, nie trudno się domyśleć.

5) W poniedziałek 16 bm. wyjechali podpisani do Warszawy wydelegowani przez organizację zawodową robotników P. F. Z. A. w Mościcach, celem załatwienia robotniczych spraw w Zarządzie Głównym Centralnego Związku Zaw. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce. Wyszedłszy z pociągu na peron w Warszawie rano 17 bm. spotkali się przypadkowo z pos. Ciołkoszem, który zmierzył ich pogardliwem spojrzeniem i w wyraźnym zamiarze sprowokowania zajścia trącił walizką Pyszyńskiego w nogi. Pyszyński mimo zaczepki usunął się spokojnie na bok.

6) Po załatwieniu spraw organizacyjnych w Warszawie dnia 17 bm. wrócili podpisani do Krakowa pociągiem pospiesznym, nie wiedząc o tem, że tym samym pociągiem przyjechał pos. Ciołkosz. Gdy z wagonu wyszli na peron, stanęli spokojnie czekając na konduktora, z którym mieli załatwić pewne formalności biletowe. Naraz nadszedł ku nim pos. Ciołkosz, postawił walizkę na peronie, na walizkę rzucił nerwowym ruchem pled, zdjął cwikier z nosa i schował go do kieszeni, następnie począł bić po twarzy Pyszyńskiego. Wówczas Pyszyński we własnej obronie uderzył napastnika cienką laską. Gdy to nietylko nie pomogło, ale spowodowało jeszcze większą gwałtowność ataku, Czuma w obronie swego kolegi uderzył również laską pos. Ciołkosza. Policja położyła kres zajściu, doprowadzając obu podpisanych i posła Ciołkosza na Komisarjat.

7) Że poseł Ciołkosz zaczął pierwszy bić Pyszyńskiego, zostało ponad wszelką wątpliwość stwierdzone nie tylko zeznaniami świadków, ale przedewszystkiem zeznaniem posła Ciołkosza, który przyznał się, iż pierwszy uderzył Pyszyńskiego rzekomo z powodu słownej obrazy. Tyle co do zajścia z posłem Ciołkoszem i taka jest geneza sprawy, wokoło której prasa PPS—CKW. zrobiła okropny wrzask, oskarżając w czambuł nietylko PPS. daw. Frakcję Rewol. ale cały prorządowy obóz o uprawianie bandytyzmu. Niech uczciwa opinja publiczna osądzi, kto szerzy bandytyzm w politycznej walce.

Dla lepszej ilustracji trzeba nadmienić, że „rękoczyny“ posła Ciołkosza są w Tarnowie znane od dawna. Oto przed dwoma laty napadł on na sekretarza chrześcijańskich Związków Zawodowych p. Władysława Turka w lokalu tychże związków i czynnie go znieważył.

Raczy Pan, Panie Redaktorze przyjąć wyrazy naszego szacunku i serdeczne podziękowanie za użyczenie swych łamów dla zamieszczenia naszego sprostowania.

Z poważaniem

Adrzej Czuma

sekretarz okręgowy Centralnego Związku Zawod. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych.

Eugenjusz Pyszyński

radny miasta Tarnowa i delegat Centralnego Związku Zaw. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Mościcach.

W Krakowie, dnia 23 czerwca 1930 r.

Drukujemy ten list raczej ze względów sprawozdawczych nie chcąc zamykać możności wypowiedzenia się pp. Pyszyńskiemu i Czumie, jednak dodajemy, że nie solidarujemy się ani z wywodami ani z metodami walk partyjnych tych panów. **Redakcja.**

Wiec protestacyjny P. P. S.

Łącznie z pobiciem posła Ciołkosza odbył się w niedzielę wiec protestacyjny w Domu Robotniczym, na którym zebrała się dosyć spora ilość robotników.

Przewodniczył p. Ryza. Przemawiali pp. Żarek piętnując metody walki pałką poczem wniesiono obandażowanego posła Ciołkosza, który wśród okrzyków wypowiedział płomienne oskarżenie przeciwko metodom radnego Pyszyńskiego.

Solidaryzując się w zupełności z wywodami posła Ciołkosza piętnującego metody walki pałką, jesteśmy jednak zdania, że metody tej walki nie są obce P. P. S. a przedewszystkiem Bundowi i zemściły się jeno na prowodyrach tych partyj.

Dr. Matakiewicz opuszcza powiat tarnowski.

Tymi dniami opuszcza powiat tarnowski Dr. Antoni Matakiewicz, naczelnik Sądu powiatowego w Tuchowie, członek wydziału powiatowego w Tarnowie i długoletni zasłużony poseł ziemi tarnowskiej wskutek nominacji na stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego w Krakowie.

Wydział powiatowy w Tarnowie jednomyślną uchwałą z 30 maja 1930 r. wyraził Mu podziękowanie za „wieloletnią wybitną i owocną pracę publiczno-społeczną“ w tutejszym powiecie, a urzędnicy wydziału powiatowego, do których Dr. Matakiewicz na stanowisku członka wydziału powiatowego i prezesa komisji rewizyjnej odnosił się nader życzliwie, wręczyli Mu pięknie wykonany adres.

Dr. Antoni Matakiewicz były poseł na Sejm pracował przez szereg lat społecznie bardzo owocnie na terenie powiatu tarnowskiego. Jego fachowym znajomościom oraz niezmordowanej pracy zawdzięcza powiat wiele.

Z wielkim smutkiem żegnamy p. wiceprezesa i życzymy mu na nowej placówce owocnej pracy.

Posiedzenie Rady.

Dziś dnia 26 czerwca o godz. 6 tej wieczór odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym znajdują się nader ważne wnioski dla miasta, wnioski Magistratu a nadewszystko wniosek o zaciągnięcie pożyczki wekslowej w kwocie 1.500.000 zł. w komunalnej kasie oszczędności w Król. Hucie. Pożyczka ta tak naszemu miastu potrzebna, nie jest długoterminowa i dosyć droga.

Sprawy personalne pracowników miejskich kilkakrotnie odraczane, a które już w mieście naszem wywołały dużo komentarzy będą również na tem posiedzeniu rozpatrzone.

Magistrat zwraca się do Magistratu z wnioskiem o wystosowanie odwołania przeciwko decyzji Województwa w sprawie budżetu na rok 1930/31, w którym to budżecie Województwo poczyniło wiele skreśleń i zmian. Wniosek ten jest o tyle niezrozumiały, że Magistrat sam od siebie postanowił na posiedzeniu poczynić liczne zmiany w dotacjach i zapomogach.

Ważny również dla ruchu kołowego naszego miasta jest projekt przedłużenia ul. Folwarcznej.

Następne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się dopiero według wszelkiego prawdopodobieństwa we wrześniu.

Marsz kadrówki.

Przy pięknej pogodzie odbył się w niedzielę o 4-tej rano marsz kadrówki z Tarnowa do Pilzna w celu uczczenia por. Króla-Kaszubskiego.

Na uroczystość zjechali się do Pilzna bardzo liczni goście z całego Województwa.

Poświęcenie mostu.

W gminie Skrzyszowie odbyła się wielka uroczystość poświęcenia i oddania do użytku gmin nowego mostu i odcinka drogowego łączącego Skrzyszów z Łękawką. Poświęcenia dokonał ks. biskup Wałęga.

Most i odcinek drogowy został wykonany przez Tymczasowy Zarząd Rady Powiatowy, który w ostatnim roku przez ekonomiczną gospodarkę nietylko nie miał jak to bywało w latach ubiegłych deficytów, ale mógł wykonywać tak wielkie roboty w powiecie, nie zaciągając na ten cel żadnych kredytów. Koszta mostu i odcinka drogowego dochodzą do 30,000 zł.

Po przemówieniu ks. biskupa Wałęgi, który podniósł ważność tej chwili dla gmin i polecił obywatelom zawsze pracować dla dobra i rozwoju ojczyzny, przemówił ks. Sanguszko im. Tymczasowego Zarządu Rady Powiatowej oddając most do użytku gmin i polecając go opiece obywateli. Poczem odpowiedział p. Włodek, dziękując ks. biskupowi za przybycie i ks. Romanowi Sanguszce za skuteczne poparcie potrzeb gmin, staroście Marossanyiemu za serdeczne zajęcie się dolą rolnika w powiecie tarnowskim, oraz inż. Schwakopfowi, że nie szczędził trudów by most ten w tak szybkim tempie został zbudowany.

Nareszcie zwrócił się p. Włodek do p. starosty Marossanyiego oraz do ks. Sanguszki, by swemi wpływami poparli w Warszawie sprawę dalszej budowy rozpoczęcego odcinka drogowego

Przy tej sposobności należy podnieść zasługi p. sekretarza Marca, którego niezmordowana praca, znajomość stosunków w powiecie jest niezmiernie pomocną w poczynaniach kierownictwa Tymczasowego Zarządu.

Po uroczystej ceremonji poświęcenia przyjmował ks. proboszcz Przeworski na plebanji zaproszonych gości.

—o—

Dziennikarze w Tarnowie.

W środę bawili w naszem mieście w przejeździe z Krynicy dziennikarze mniejszości narodowych w Niemczech. Komitet Związku Obrony Kresów Zachodnich przyjął gości objadem u Skolimowskiego, gdzie zostały wygłoszone mowy powitalne poczem po oglądnięciu zabytków Tarnowa goście udali się do Mościc.

Przy obiedzie przemawiali imieniem Związku Obrony Kresów Zachodnich p. prezes Jakubowski, im. miasta p. puł. Hoborski, im. prasy p. Wojciechowski, im. kobiet polskich p. dr. Biesiadzka oraz przedstawiciele mniejszości w Niemczech.

Poświęcenie gmachu sądowego.

W sobotę odbędzie się poświęcenie i oddanie nowego gmachu sądowego do użytku publicznego. Na uroczystość tą przybędą liczne reprezentacje z Krakowa i Warszawy.

Program uroczystości jest następujący: O godzinie 10½ rano odbędzie się w nowym gmachu sądowym w kaplicy msza św., którą odprawi ks. biskup Wałęga, poczem od ołtarza wypowie okolicznościowe kazanie.

Po poświęceniu gmachu sądowego zbiorą się zaproszeni w sali przysięgłych, gdzie nastąpi akt oddania sądu do użytku publicznego, przyczem będą przemawiać reprezentanci władz.

Kąpiele w Dunajcu.

Przy tej niebywałej spiekocie aktualną jest rzeczą sprawa kąpieli rzecznej. Mamy 8 kilometrów od Tarnowa wspaniałą rzekę, która staje się wprost zbawienną dla zmęczonych spiekotą obywateli. Jak się jednak dostać do Dunajca? Chodzą codziennie autobusy kilkakrotnie do Dunajca, jednak cena przejazdu jest zbyt wysoka. Nie każdy może sobie pozwolić na wydatek 1·50 zł. od osoby, zwłaszcza jeśli rodzina jest liczna.

Kąpiel rzeczna w skwarne lato nie jest luksusem i Magistrat powinien jak najbardziej ułatwić mieszkańcom możność kąpieli. Zdaje się, że cena przejazdu w obie strony 1 zł. byłaby wystarczającą jak to było w roku ubiegłym.

Również mogłoby nareszcie jakieś Tow. Sportowe pomyśleć o założeniu plaży przy Dunajcu.

Nareszcie chcielibyśmy się dowiedzić, dlaczego i jakiem prawem pobiera przy Dunajcu anonimowy poborca 5 groszy od osoby chcącej przedostać się przez wał lub ścieżkę do rzeki.

Plac zabawowy dla dzieci.

W Ogrodzie Strzeleckim uruchomił Magistrat przepiękny plac zabawowy dla dzieci zaopatrzony tak bogato w sprzęt zabawowy i gimnastyczny, że śmiało rzec można — że drugiego tak urządzonego ogrodu w Małopolsce znaleść nie można. Huśtawski, trapezy, schody, jezdnia pochyła dla każdego wieku milusińskich obliczona, dadzą możność naszym dzieciom rozwinąć się zdrowo sportowo.

Plac zabawowy powstał z inicjatywy p. Dr. Szalita.

Egzamin muzyczny
tarnowskiej młodzieży w Tarnowie.

Dnia 20-go czerwca 1930 r. odbył się w Instytucie Muzycznym w Krakowie przed specjalną komisją, doroczny egzamin uczenic i uczniów pedagogów, zgrupowanych w Polskim Związku Muz. pedagogicznym, koło w Tarnowie, a to profesorów: Heleny Silbigerowej, Anny Kaempfównej, Gizelli Giżbert Studnickiej i Bana. Młodzież przygotowana starannie, zdała egzamina kursowe z przedmiotów teoretycznych, z fortepianu i skrzypiec od kursów przygotowawczych aż do kursu wyższego z postępem dobrym i bardzo dobrym.

Zdali egzamiu muzyczny: Jadwiga Berszakiewiczówna, Anna Doboszyńska, Rachel Goldberżanka, Alina Kwoczyńska, Marja Kaniówną, Wanda Kosibianka, Helena Lubowiecka, Elza Lichtingerówna, Zofja Niżańska, Izabella Potokówna, Stella Reichówna, Józefa Reichówna, Julja Spirówna, Stefan Silbiger, Marja Sobolewska, Eugenia Sekułowiczówna.

Kursa teoretyczne prowadziła muzykologiczka p. Henryka Flatówna.

Niebywały rekord.

Znany w naszym mieście kierowca p. Kalicki przejechał na autobusie marki „Lancja“ 130.000 kilometrów, nie przeprowadzając żadnego remontu, bez rozbierania motoru. Niebywały ten rekord świadczy jak wiele można oszczędzić przy doskonałej konserwacji wozu. Fabryka „Lancja“ jak słyszymy postanowiła zaszczycić świetnego kierowcę p. Kalickiego specjalnym adresem dziękczynnym oraz wysoką premją.

Osobiste.

NOMINACYA. Pan Minister Sprawiedliwości zamianował p. Helenę Silbigerową przysięgłego tłómacza dla języka rosyjskiego, tłómaczem przysięgłym dla języka niemieckiego przy sądzie Okręgowym w Tarnowie.

Podziękowanie.

Wnemu Panu Architekcie **Michałowi Mikosiowi** za Jego solidne punktualne wykonanie dobudowy mojego domu, jak również za bardzo przystępne obliczenie kosztorysu tejże budowy i podanie mi dogodnych warunków przy pomocy których mogłem doprowadzić do skutku budowę, — za to wszystko składam Mu tą drogą serdeczne i szczere podziękowanie.

Roman Turkowski
Tarnów, 18. VI. 1930. malarz.

Pojednanie.

Przetłumaczyła z niem. Dr. Irena Zbigniewiczowa.

Jan, mój przyjaciel rozwiódł się. Byłem sam świadkiem różnych epok, w historji tego małżeństwa z ową uroczą osóbką, bez której życie zdawało mu się niemożliwem, — i później gdy już oświadczył, że z tą kobietą żyć niepodobna, wreszcie epoki, która po denerwujących walkach, doprowadziła do rozwodu. Nie widziałem od tego czasu pięknej Zoni. Mimo to Jan pozostał nadal moim przyjacielem, chociaż nasz przyjacielski stosunek w ostatnich czasach nieco się rozluźnił, tak, że nie częściej jak raz na dwa miesiące widywaliśmy się. Byłem więc mocno zdumiony, gdy wczoraj wszedłwszy do mnie, zdradzał widocznie chęć do wynurzeń. Nie gniewam się o to wcale, bo zawdzięczam tej godzinie zwierzeń, jeżeli nie jakieś zupełnie nowe spostrzeżenie, w każdym razie potwierdzenie dawnych, które zawsze były dowodem, że każdy rozwód w małżeństwie ma zwykle głębokie przyczyny. Jan opowiadał mi:

„Wiesz zapewne, że od czasu mojego rozwodu z Zonią nigdy się z nią nie spotkałem. Otóż wczoraj wsiadłem do kolei podmiejskiej, aby wyjechać za miasto, w okolicę całkiem mi nieznaną. Mając zatem w perspektywie dłuższą jazdę, zacząłem czytać książkę, i tak się w czytaniu zatopiłem, że nie zważałem wcale na przestanki i zmianę towarzystwa. Z tego, pewnego rodzaju otumanienia, zbudziło mnie dopiero niecierpliwe domaganie się miejsca ze strony nowego przybysza, któremu się musiałem usunąć. Przy tej sposobności spojrzałem aby intruza zobaczyć. Możesz sobie wyobrazić mój druhu jak mi serce podskoczyło, gdy spostrzegłem że to była — Zonia! I ona pobladła, jednak opanowała się pierwsza, odkłoniwszy się zapytała konwencjonalnie: „Jak się masz Janie?“ „Dziękuję, dobrze“. Poczem nastąpiła długa pauza, odłożyłem książkę, podczas gdy mój mózg pracował pilnie nad wyszukaniem tematu do dalszej rozmowy. Wreszcie znalazła Zonia magiczne słowo: „Mamy dziś śliczną pogodę, nieprawdaż?“ „Cudna pogoda“ potwierdziłem ochoczo i wysiliłem całą fatazję, aby dodać: „Ktoby się tego był spodziewał w ubiegłym tygodniu“. „Oczywiście“, przytaknęła Zonia, tak jakbym był jakąś wielce oryginalną myśl rzucił. Ośmielony ciągnąłem dalej: „Tego rodzaju zmiany atmosferyczne są jednak w kwietniu nie rzadkie“.

Ty się śmiejesz. Jednakowoż wymiana tych banalnych uwag, dała początek dalszej więcej zajmującej rozmowie, która porzuciwszy niewdzięczny temat meteorologii, potoczyła się żwawo o modzie, podróżach, sztuce i bieżących nowinach. Żonia rozmawiała z wdziękiem żartobliwie, ja zaś czyniłem uwagi trafne — na skutek czego całą drogę mieliśmy rozmowę. Gdy pociąg przystanął, nie zauważyłem, że z nas było drugiemu rade, że moglismy wzajemnie popisywać się dowcipem.

Pociąg pędził coraz dalej. Nagle wywołał konduktor nazwę końcowej stacji. Wysiedliśmy więc z wagonu i stanęli na ulicy znowu zakłopotani i milczący. Wreszcie zapytałem: Czy Ci się spieszy Żoniu?“ „Wcale nie“, odparła, chciałabym przejść się jeszcze trochę, zanim do domu powrócę. „Czy mogę ci towarzyszyć?“ zapytałem, dodając spiesznie „lecz tylko w takim razie, jeżeli Ci nie przeszkadzam. Nie chciałbym Cię narazić na żadne nieprzyjemności“. Żonia odgadła aluzję i zarumieniła się lekko, pamiętasz zapewne jak jej z tem do twarzy. „Nie masz się czego obawiać, pozostałam wolną“, odrzekła. „Ja również“, powiedzia em.

Zasiedliśmy więc we dwoje w parku, w którym natura roztoczyła wszystkie wiosenne krasy, pod sklepieniem starych drzew, mając przed sobą szmaragdową łączkę, na której ptaki skacząc szukały robaczków. Milczeliśmy długo, gdy wreszcie jakby poruszony wewnętrznym nakazem zapytałem „co robiłaś od czasu naszego roztania“. „Nie wiele. Żyję znowu u moich rodziców, i pomagam ojcu w biurze, aby się czem zająć. A Ty?“ „Moje życie stało się bardzo jednostajne. Żyję samotnie jak niedźwiedź w swej norze. Nasza stóżowa mnie obsługuje — pamiętarz zapewnie Witową?“ „Poczciwa Witowa czy jeszcze sypia tak twardo? Czy pamiętasz jak długo kazała nam nieraz czekać pod bramą gdyśmy się opuźnili z powrotem?“. Zonia westnęła — spojrzałem na nią uważniej. Była jak dawniej bardzo ładna, lecz jej wyraz twarzy spoważniał — a rysy stały się jakby zaostrzone cierpieniem. C. d. n.

WYNIK KONKURSU

ogłoszonego przez Zastępcę L. T. A. B. w Tarnowie.

Nagrodę I. 25 butelek **Piwa Lwowskiego** otrzymali PP.: Mr. Roman Skowroński, Dr. Mieczysław Rozwadowski i Dr. Adam Szumski za następujący wierszyk:

Przy gorącu i upale
Zamiast jeździć aż ku Biale
Każdy mądry u Skolima
PIWA LWOWSKIEGO
się ima.

Za autobus nie zapłaci
Nie namęczy się, nie spoci
A rozkoszą jest prawdziwą
Wypić wielkie
LWOWSKIE PIWO

A dlaczego LWOWSKIE właśnie
To w ten sposób wam wyjaśnię —
Bo rozprasza każdą troskę
Tylko — tylko PIWO LWOWSKIE!

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni Ł. Styrny w Tarnowie.